

Miłość wzajemna

Jak się wyszeliśmy, zarówno Pierwszy List św. Jana Apostoła, jak jego Ewangelia, zapraszają nas do życia w miłości jedni do drugich, na miarę tej, jaką Jezusa nas umiowa.

Jest to istota życia chrześcijańskiego.

Jezus powiedział, że „Po tym poznajcie, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość wzajemną będziecie”.

Sama modlitwa, jak również nabożeństwa i pielgrzymki, nie pozwalają innym rozpoznać, że jesteśmy uczniami Chrystusa, szczególnie wówczas, jeżeli jesteśmy skłóceni lub obojętni jedni wobec drugich.

Kiedy chrześcijanin, naśladowca Jezusa, powinien być, miując brata.

„Drogi Kościoła jest człowiek”, powiedział Jan Paweł II na samym początku swojego pontyfikatu.

Więc, miłość do człowieka powinna być główną drogą do Boga dla każdego z nas. Kiedy nie żyjemy, tworzymy szansę, aby miłość, którą podarowujemy, wróciła.

Pewnego dnia przeżyłem mały epizod, który był dla mnie takim sympatycznym potwierdzeniem tego.

Odprawiam Mszę świętą w kaplicy naszego Miasteczka, zamówioną przez jedną z rodzin z okolicy, w intencji Michaliny, najmłodszej wnuczki z okazji jej pierwszych urodzin. W trakcie Mszy świętej Michalina i jej kuzyn w tym samym wieku, poruszali się swobodnie i głośno, jak to robią dzieci w tym wieku.

Rodzina starała się je spacyfikować, ale różne próby okazały się nieskuteczne.

Z miłości do małych rozrabiaków, nie prosiłem o wyprowadzenie ich z kaplicy, lecz modliliśmy się i odprawialiśmy dalej spokojnie, jakby w trakcie Mszy było największe skupienie.

Po Komunii świętej siedziałem skupiony w modlitwie dziękczynienia.

W pewnym momencie usłyszałem delikatne kroki w moim kierunku. Otworzyłem oczy. Przede mną stała Michalina. Wyciągnęła do mnie swoją małą rączkę. Ucisnęliśmy ręce i uśmiechając się do siebie nawzajem. Co takiego przeżyłem po raz pierwszy w moim życiu kapłańskim. Cierpliwie podczas Mszy wobec Michaliny oraz jej kuzyna, wróciła w formie niezwykłego, jak na ten wiek, znaku przyjaźni.

Ten widok, spowodował wzruszenie obecnych.

Kiedy staramy się być dobrzy jedni dla drugich, wtedy przeżywamy piękno chrześcijaństwa.

W Ewangelii słyszeliśmy słowa obietnic Jezusa, związane z życiem w miłości wzajemnej: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”.

Radość. Czy radość i szczęście nie są tym, za czym każdy z nas szczególnie tęskni?

Szukamy radości i szczęścia na wielu drogach. Nieraz idziemy za ofertami świata, konsumizmu. Ile razy jednak rozczarowaliśmy się, bo obiecane szczęście, było tylko chwilowe i drogo nas kosztowało.

Droga do prawdziwego szczęścia nie wymaga wielkich wydatków. Jest ona prosta i bardziej ekonomiczna. Wystarczy otwierać lub rozszerzać serce na bliźnich, z którymi żyjemy.

Kiedy zjawi się odpowiedź z drugiej strony, wtedy radość i szczęście są pełne.

Jest to bardzo ważne doświadczenie, które staje się świadectwem wobec ludzi niezbyt związanych z Kościołem.

Gdybyśmy mogli pokazać ludziom dalekim od Kościoła, że chrześcijaństwo to ludzie radości i szczęśliwi, bo się wzajemnie miłują, chrześcijaństwo stałoby się dla nich dużo bardziej atrakcyjne tak, jak to było w czasach Dziejów Apostolskich, kiedy, pod wpływem świadectwa pierwszych chrześcijan, poganie prosili o chrzest.

W maju, miesiącu, poświęconym Maryi, módlmy się do naszej Matki, aby pomagała nam stać się ludźmi życzliwymi, z troskanymi o innych, prawdziwymi jej dziećmi, dla dobra świata, który nas otacza.

Ks. Roberto